

WOLNA MYŚL

# WOLNE ZARTY

Nr 19. Rok IX. wydawn. 1927 Tygodnik artystyczno-literacki i satyryczno-humorystyczny. Redaktor i wydawca EDMUND KOKORZYŃSKI.  
 Konto czekowe P. K. O. 60.858. Przedpłała kwartalna z przesyłką 4.50. CENA 40 GROSZY. (w Ameryce 15 cent.)



Eko

## Śmigus nie w porę.

R. W. Wacław Lipiński,  
Warszawa

Pan general o porządek każe dbać,  
 Więc trotuar stróż Walenty musi złać,  
 Splukać kurz z ulicy zdrowo  
 Woda z Wisły przepisowo —

○ czystość trzeba dbać na wiosnę, psiamać...

Wtem, o zgrozo, katastrofa, co za pech,  
 I z nieszczęścia chwyta widzów pusty śmiech;  
 Bo ten wąż stróżowski wśród chodnika  
 Nagle trzaska i śmigusem zimnym sika,  
 Choć panienki po kąpieli, bodajś zdechł!

W dzień pogodny spacer modny nęci nas,  
 Więc syrenki dwie warszawskie wyszły wręcz,  
 Pełne szyku na spacerek  
 W kostjumikach, bez futerek,

By przewietrzyć się troszeczkę w wiosny czas.



## Wiersz o kobiecie nowej.

(La femme qui vient) (Z: rane tłumaczenie z rosyjskiego).

Motto: „Dość już żyliśmy w głorzi Praw,  
które dał Adam i Ewa. Zajeżdżymy  
kobyłę historii—Lewa!” Majakowski.

Już „Ja” zmęczyły niebieskie migdały,  
Sine pistacje i złote daktyle —  
Zbrzydł mirt zielony, ślubny welon biały.  
Ostroga dała historii kobyłę!  
I otrząsnawszy się z przeszłości pyłu,  
Wstała w strzemionach — jak zorza odżyła.

Ostroga dała brudnej, starej szkapie  
I na Przyszłości wjechała gościniec;  
Grzeszyć już nie chce na starej kanapie —  
Markiza Sada spudrowała siniec —  
I cicho w sercu kona głos, co kocha  
Jeszcze troszeczkę sen Sacher-Masocha.

I wszystko w sercu, co żyło, umiera —  
Płeć i Charakter głos podnoszą buntu  
Tylko cień smutny Schopenhauera  
Prosi w tym sercu o „kawałek gruntu”  
Na gruzach dawnej tradycji i wiary,  
Gdzie spoczywają tysiączne łkary.

Na nowe szlaki nowy pęd „Ja” niesie —  
I drzewo Raju nowe puszcza pędy —  
— Precz stare serce w starym aloesie!  
Niech nikt nie pyta: którądy? którądy?  
Bo z duszą nagą, bez maski, bez grymu  
Innemi drogami podąża do Rzymu.

A tam zasiądzie w nowym Kwirynale,  
Nie zechce „w Rzymie obaczyć papieża” —  
Te same usta, ale w nowym szale!  
Te same słowa, lecz inne pacierze!  
I wszystkie ludzkie upragnienia karle —  
Krzyk rewolucji w zachrypniętym gardle!..

A wtedy wiecznej kobiecości perła  
Stopi się cicho w ogniu — w nowym piekle —  
I blask juniora-Lucypera berła  
Zaświeci w nowej imitacji tekla,  
Choć na tem samem śnieżno-białem łonie  
Matki-Natury, tej samej co łoni.                      Zut!..



### Świt w Wenecji.

Mleczne się topi niebo w morzu białem  
Otwiera łono od róży jaśniejsze  
Na twarz mu wchodzą kolory światlejsze  
Że się perłowym prześwieca pobiałem.

Potem jak dziewczę o pierwszym kochaniu  
Płonie rumieńcem lekko się wazącym  
Że jakby gładzie tym uśmiechem śniącym  
Uśmiechem jasnym — w światłości zaraniu.

W powietrzu ostre drżą wonie i chłody  
Puls prędeży bije, czas prędeży ucieka  
Z daleka widać miasto i ogrody  
Nad nimi świtu przewala się rzeka  
Mrok w nieruchome zatapia się wody  
Przed rannem słońcem, milcząco ucieka.

H. BER.

LEO BELMONT.

## Do napotkanej przypadkiem.

— Jaki jest najpiękniejszy wiersz Pański?  
— O, ten — proszę pani — napisany w  
drodze do osoby nieznajomej, która jechała  
zdaleka i senna zamykała ciężkie oczy. Chcia-  
łem obudzić ją — i nie śmiałem. A gdy wy-  
siadła, napisałem ten wiersz...                      L. B.

A kiedy patrzę w Twoje cudne oczy,  
Zagadka dziwna moje serce tłoczy:  
Czy ten, co bliski jest Twojego tchu,  
Czy ten, co kocha Twoje piękne oczy,  
Daje Ci zażyć choćby chwilę snu?

Bo gdybym ja miał zbliżyć takie oczy,  
Tobym dla Pani okrutnikiem był —  
Sen bym ci przerwał, najbardziej uroczy.  
Bo ani chwili, gdy się zamkną oczy  
I blask swój skryją — znieść bym nie miał sił!

Choć zachód cudnie krwią słoneczną broczy,  
Choć świt się perli, srebrzy gwiezdna noc,  
Ja każdej chwili patrzyłbym w Twe oczy,  
Bo blask ich słodszy i bardziej uroczy —  
I gwiazd i słońca zaćmił dla mnie moc!

W Twe aksamitne, w Twoje cudne oczy  
Wpatrzony — uczułem rozkoszy moc...  
Sen bym ci przerwał najbardziej uroczy,  
Ażeby tylko patrzeć w Twoje oczy,  
Czy świat na niebie, czy na świecie noc!

A chociaż nudą taki zachwyt tłoczy  
I jest nieznośnym tak natrętny widz —  
Sen bym Ci przerwał najbardziej uroczy,  
By Ci powiedzieć, że... masz piękne oczy!  
— I nie powiedzieć nad to więcej nic!

Oto po szynach mój wagon się toczy...  
Przed chwilą lśniły tutaj piękne oczy,  
Ale je zabrał wnet odmienny szlak...  
Lecz we wspomnieniu został ślad uroczy  
I kładzie rymem hołdowniczy znak!

Wiem, że przedemną Śmierć już blisko kroczy,  
I pójdę za nią chętnie w tajną dal.  
Lecz, że na ziemi są tak cudne oczy  
Co w sercach ludzkich sieją blask uroczy,  
Za grobem będzie mi tej ziemi żal!

## Serce.

Moje serce było tkliwe, ciche.  
Kiedy miałem dziewiętnaście lat —  
W marzeniach słodko się kołysało,  
Dziś się oblekło, jak w puklerz, w pychę,  
Bo krwawy w sobie ukrwa ślad  
I kocha rozkosz tylko i ciało!

Duch? Skrył się w ciała grube pokłady,  
Pieniądz za duszę ma dzisiaj świat!  
Któż się o przeszłość pyta szubrawca?  
Rajcami stają się koniokrady —  
Mniejsza — pracował, rabował, kradł,  
Gdy indygenat bierze oprawca!..

Ciche, tkliwe serce moje było,  
Kiedy miałem dziewiętnaście lat,  
Ale dzisiaj życia na nim szpony  
Znać — najkrwawszy na sercu wyrzyło  
I najboleśniejszy z wszystkich ślad,  
To — cios z ręki białej, ulubionej!..

H. Płochocki.

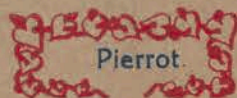
## Pierroteski.

Choć rozłączyli nas na zawsze  
Zawistni, źli i podli ludzie,  
Jednak ja zawsze śnię o tobie,  
Mój ty promienny złoty cudzie.

I w snach mi pachnie konwaljami  
Śnieżyste ciało twe dziewczęce,  
Płoną twe usta purpurowe,  
Liljami smukle kwitną ręce.

Światłością słodką mię opływa  
Twych jasnych źrenic smęt niebieski  
Przeto, na cześć twą, piękna, składam  
Najcudowniejsze pierroteski.

I w dal daleką je wysyłam  
Niby kolibry, tęczą lśniące,  
By świat o pięknie twojem wiedział,  
O, duszo duszy mej, o, słońce!



Pierrot



**Dwa razy okradziony.**

Don Filemon złapał w swem mieszkaniu złodzieja, który mu chciał skraść najnowszy garnitur. Łobuz, złodziej, chciał mi skraść mój najlepszy garnitur za 300 dol.

— Co, 300 dolarów? odpięra z oburzeniem złodziej, to wie pan co, pana już przedemną okradł krawiec...

(Excelsior, Mexico)

**Siła woli.**

Bloch zachorował. Bloch poszedł do lekarza. Lekarz go zbadal.

— Czy pan nie odczuwał nigdy w życiu chęci kąpania się? pyta go.

— Tak. Ale ja mam siłę woli, żeby się powstrzymać. Zawsze nad sobą zapanowałem.

**Meloman.**

— Czy pan zna „Cyrylika Sewilskiego”?

— Niestety, ja sam się gołę.



Rys. W. Lipiński, Warszawa.

**„Majowe“ majówki.**

Dziadek na majówkę, jak to we zwyczaju, Wyjeżdża se z sejmem, do gaika w maju.

**Podejrza y charakter pisma.**

Pewnego dnia wpada jak bomba do kawiarni Tortoniego w Paryżu jakiś bankier, być może w ćwierci właściciel kantoru wymiany, ale z pewnością w trzech czwartych oszust. Z oburzeniem i gestem nieco teatralnym miał jakiś list:

— To list anonimowy, krzychał, zawiera wszystkiego kilka słów: „Jesteś pan złodziejem”. Och, gdybym wiedział, kto jest ym niedzikiem...

t Scholl odbiera od niego list, przygląda się uważnie, obraca go na wszystkie strony, wreszcie mówi:

— Dziwna rzecz! Można by przypuścić, że to charakter pisma prokuratora Republiki.

**Czerwoni bracia.****Trocki u stóp Stalina Groźnego.**

U stóp Groźnego Iwana „Oprycznik” pada na kolana, Daremna rewolucji praca — Historji koło się obraca.

Humor pokojowy

De hasgache post'.

**Żydowskie wykrety.**

Sędzia: — A więc na co pan może przysięgać? Czy pan oddał powodowi należną sumę?

Gliksberg: — Prawdopodobnie.

Sędzia: — Przy przysiędze prawdopodobnie nie ma znaczenia. Ma pan przysięgać, że albo pan oddał, albo pan nie oddał.

Gliksberg: — Nu, tak, to mogę przysięść.

**Oświadczyły akrobaty filmowego.**

— Droga, żar serca, co mnie wprost spala, szukać gdzieś schodów mi nie pozwala, więc niech uczucie me ci wynętrzę choć jesteś, droga, na innem piętze.

Sydney Mail

**Siódme — nie pożyczaj.**

Bloch odwiedza swego przyjaciela, Leviego. Bloch podziwia bogatą kosztowną bibliotekę w gabinecie Leviego.

— Piękne książki. Drogie książki. Czy możesz mi którą z nich pożyczyć? Lewi żaluje.

— Co ty sobie myślisz, czy mnie mało trudu kosztowało, żeby sobie tego rodzaju bibliotekę książka po książce podopożyczać od znajomych?

**Bezczelność.**

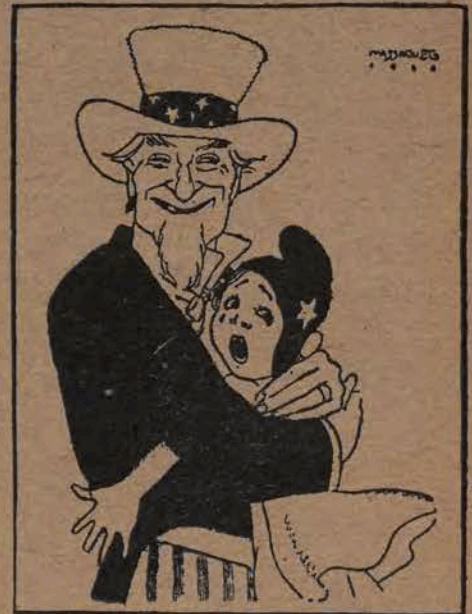
— Przed rokiem ci zapisałem cały majątek, mój drogi siostrzeńcze.

— Tak? I na cóż czekasz jeszcze, kochany wuju?

**Hojny.**

— Antosiu, pożycz mi na święta 2 złote.

— No, masz złotówkę, a za rok dodam ci drugą, ate.

**Namiętne uściski polityczne.**

Wuj Sam: — O, ulubiona, chodź w me ramiona!

Centralna Ameryczka: Tak ścisnąć mnie nie musisz, bo — zadusisz!

(Carteles, Havana)

**Prawdomówny.**

Pięcioletni Józio składa dziadziowi życzenia wesołych świąt. Dziadek wpytuje się go o dom, rodziców i rodzeństwo.

Wreszcie pyta, czy nie kazała mama złożyć życzeń.

Józio potwierdza, lecz się kręci niecierpliwie — No i cóż ci jeszcze kazali powiedzieć?

— Mama jeszcze powiedziała, że bym dobrze trzymał i nie zgubił talara, jak mi go dziadzio da za życzenia.



## Ja nie jestem pesymistą

Czemu smutni chodzicie, przyjaciele moi?  
W oczach waszych niepokój dostrzegam i strach...  
Niepewności, co lęgnię się w motłochu łbach  
i jutro tajemnicze tak was niepokoi?...

Furda, furda! mówię wam.  
Ja spokojnie w przyszłość patrzę.  
Mej pewności nic nie zatrze,  
bowiem duszę tłumu znam.  
Wiem: nic nigdy nie skorzysta  
pesymista.

Idą nowe wybory. Więc was lęk ogarnia,  
zali tak, jak poprzednio, zwyciężymy znów?  
Czy wyborcy nie wykpią naszych pięknych mów  
i głosować czy będzie, jak chcemy, owczarnia?

Boże! czego tu się bać?  
Ja tam nie tracę nadziei,  
że się wszystko dobrze sklei  
i napelnimy swą kadź.  
Tryumf będzie oczywisty —  
optymisty.

### Idylla.

Szesnastoletni Staś naiwny, pełen uczucia i fantazji kocha się w dziewczycy. Chodzi z nią do kina, po ulicy t. d. W pani swego serca wldzi boginię, piękna i niewinności.

Pewnego dnia Marysia zawołała go do ciemnej sieni. Zdziwiło to młodzieńca i zarazem ucieszyło. Zły był trochę, gdyż Marysia miała z sobą siostrzyczkę 5 letnią.

Dochodził do całusów. Naiwny Staś zwraca się wtedy do małej siostrzyczki, która się wszystkim przyglądała i mówi jej, żeby nikomu nic nie mówiła.

Mała z pewną miną odpowiada: Wczoraj Marysię jeden pan całował i coś jeszcze robił, a ja nikomu ani słowa nie mówiłam.

Cóż stąd, że nerzekają, miotają przekleństwa,  
żeśmy ze swych obietnic nie spełnili nic?...  
że umieliśmy tylko podatnika strzydz,  
służąc swą gospodarką za wzór niedołęstwa?...

Glupstwo! Przemalujmy znak  
i trochę odmieńmy hasła.  
Będzie się tem trzódka pasła.  
Zali nam baranów brak?  
Pójdą za mową ognistą  
z optymistą.

Nie żałujmy obietnic! Czegoż my nie damy!...  
Pałace dla bezdomnych, głodnym — darmo wikt...  
Możliwe, niemożliwe — nie pomyśli nikt.  
Na to przecież, by wierzyć wszystkiemu, są chamy.

Więc niech lęku ścichnie szum.  
Krzyczeń trza śmiało, a górnio.  
Niechaj dziwują się durnie.  
A, chwalić Boga, durniów mamy przecie tłum.  
Więc na mojem niebie czysto.  
Ja nie jestem pesymistą. B. H.

### A la Ollendorff.

Sibill Sanderson, jedna z najbardziej ulubionych interpretatorek Masseneta, posługiwała się z trudnością językiem francuskim, wpadając bardzo często w nader zabawny styl.

Rzekała kiedyś do tenora, który, aby jej sprawić przyjemność, siłił się na język angielski:

„Oh, my dear, przepadam za moim językiem w pańskich ustach...”

Nie znosiła roweru. Przekładała jazdę na koniu. Wyraziła to w następującem zdaniu:

— Ja lubię mieć coś żywego między nogami. w.

### Aforyzm Dumasa.

George Sand i Aleksander Dumas byli obecni na pewnym ślubie: naręczona była dwudziestoletnią panną, natomiast pan młody sześćdziesięcioletnim starcem.

— Kto z nich czyni większe głupstwo, pyta George Sand.

Aleksander Dumas uśmiechnął się i szepnął do ucha znakomitej powieściopisarce:

— Mój Boże! kiedy starzec poślubia młodą kobietę, wszystkiego może się spodziewać, natomiast, kiedy starsza pani poślubia młodego mężczyznę, niczego nie może się spodziewać. w.

## BAJECZKI.

na których wychowywała się ludzkość  
z psychologiczno-filozoficznym  
komentarzem współczesnym.

Leo Belmonta

### 6. KRÓL AGAG. (dok.)

A na to Samuel: „Nie!  
Twój miecz osierocił niewiasty...  
Niech matka twa płacze też!”  
I w ręce starca zylastej

Złowrogi podniósł się miecz  
I stal zabłysnęła naga...  
Sam u ołtarza stóp  
Rozsiekał króla Agaga!

I wszedł do domu... A tak  
Spełniło się Pańskie słowo...  
Bryzgnęła na ołtarz krew!...  
Czyś zadowolony, Jehowo?!

\* \* \*

Ach, może powiecie mi,  
Ze lekkomyślnie tu burczę,  
Ze trzeba tępić do cna  
Szkodnicze plemię jaszczurcze...

Ze kapłan ów słuszność miał,  
Ze bywał już nieraz skaran  
„Kto z serca zalety brak...  
Na grobie pisano mu: baran!

Ale cóż zrobić mam  
Z tą moją miękkością serca,

Ze mściwy mnie zraza Bóg  
I kapłan — kat i morderca...

Wy chcecie potępić mnie?  
Ja dumnym mierzę was wzrokiem,  
A ty mnie, Boże, sam sądz,  
Ze walczę z twoim wyrokiem!...

I powiedz mi czemu Graetz  
Pisze, że „kazał” Agaga  
Zabić Samuel” — mów,  
Po co wstydliva ta błaga?

Biblijny powiada tekst:  
„Przed Pańskim obliczem rozsiekal?”  
Dlaczego historyk tak  
Przed prawdą Biblii uciekał?..

I inny profesor-żyd  
W Encyklopedyi Efrona  
Kapłana w obronę wziął...  
Lecz jakaż to nędzna obrona!

Na Saula okrutnie wpadł  
I takim frazesem wystrzela,  
Ze pono „znieważyc król  
Tradycje śmiał Izraela;

Ze za to koronę mu  
Odebrał prorok oczigodny...”  
Tradycją to-ż świętą jest,  
Ze krwi był Izrael głodny,

Ze kiedy zlitował się król,  
To kapłan kazał mordować?!

Przecz nie śmiał profesor ów  
Dowodu z Biblii cytować?...

Pobożny ten zapal wasz  
Splamiła by krew Agaga!...  
A tak popłaca wciąż  
Komentatorska błaga..

Angielski pastor cny  
Poucza lud co Niedziela,  
Ze wzorem był wszelkich cnót  
Pobożny duch Samuela...

Obaczyć rozterkę w tem  
Nie przyjdzie-ż mu nigdy pokusa,  
Ze mściwy Ojciec Bóg  
Kompromituje Chrystusa!

Przed analizą mą,  
Przed mojem pytaniem nagiem,  
Schowacie się, mówiac, zem  
Ujął się zbyt za Agagiem...

O nie! ja dobrze wiem sam,  
Ze Agag był godzien śmierci,  
Ze trzykroć zasłużył on,  
By go zsiekanio na ćwierci...

Toć niewolnikiem chciał być,  
Chciał łaski pod Judy żelazem!...  
O królu, gdy zginął twój lud,  
Winienes był umrzeć z nim razem...

Twój naród wytepił wróg,  
Ty z bydłem byłeś zdobywcą: —  
Gorzką ci zdała się śmierć,  
Gdy życie było goryczą!!



## Kobieta i koń.

Studjum porównawcze.

Zdaje się pozornie, że kobieta nie ma nic wspólnego z koniem, o ile naturalnie nie jest amazonką, albo nie grywa w totalizatora, inna rzecz, że każda dosiada jakiegoś konika, albo co częściej się zdarza — osła, a marzy o ujarzmianiu... lwa! Każda hazarduje się, stawiając wszystko, począwszy od cnoty, a skończywszy na... krepdeszynch. Są to, powiadam, pozory albowiem kobieta i koń mają najwięcej wspólnych cech, wad, cnót, zalet i nawet przywileji. Postaram się to udowodnić — i zaczynam.

Koń powinien mieć: ładną małą główkę, ładne bystre oko i cienkie chrapy — kobieta również. Koń powinien mieć ładną pierś, szerokie zady i cienką skórę — kobieta o ile nie należy do „zredukowanych” cieleśnie garsonek też powinna mieć ładny biust, zady... przepraszam... biodra. Tu już opinii zasięgnę Nerona, który patrząc przez szmaragd na Ligję, mówi do Petroniusza: za wąska w biodrach, no a ten, przypuszczam, na kobietach się znał. No i cienka skórka również mówi o rasie i wrażliwości.

Koń powinien mieć ładne owłosienie i nóżkę cienką w pęcinnie, a zgrabną — któż tego nie lubi u kobiet?.. Koń powinien mieć cnotę, fantazję i rasę — legendy i podania kiedyś tego od kobiet wymagały.

Kobietę i konia powinno się pieścić i nie odstępować nikomu, bo się znarowi. Inna rzecz, że kobieta sama często się odstępuje, no ale na to niema rady.. A w końcu — konia powinno się trzymać zawsze na odległość bata — a kobietę?

W tem miejscu muszę zrobić porównanie nie kobiety i konia — a dwóch odmiennych kultów: kultura dalekiego wschodu w promieniach słońca i zapachów kwiatów, wyhodowana w kraju Wschodzącego Słońca, mówi przez filozofa Japonji, że: kobiety nie bij nawet kwiatem. A Nietzsche, filozof Niemiec. Środka Europy nie tyle kulturalnych ile ucywilizowanych, powiada: Do kobiety nie przystępuj bez bata.. Czytelnicy sami osądzą, kto ma rację, a wracając do konia i kobiety na zakończenie powiem tylko, że i koń i kobieta potrzebują umiejętnego jeźdźca... bo inaczej poniosą.  
Rita.



## O smokach, które polykają piękne damy.

*Agniewcowa.*

Jakoś raz — ukośną drogą  
Przelatywał sobie smok...  
Nie wiem, czemu paszczą srogą  
Piękne damy tykał w skok!

Ach, to kawał był żarłoka!  
Nie przebierał — nie znał tam...  
Wkrótce tkwiło w brzuchu smoka  
Najróżniejszych mnóstwo dam:

Signorina Fijametta,  
Monna Julja di Padetta  
Przeorysza Agrypina,  
Arcyksiężna Fornarina  
Stara donna Beatrice,  
Z Avignonu trzy siostrzyce, —  
606 w dodatku dam,  
Z których ledwo 7 znam

Lecz, Matysku, licz się z kreską;  
Swe rozboje skończysz wnet...  
Zaszedł z tyłu graf Tedesco,  
Runął z mieczem mu na grzbiet!..

Smok się zwałił — zamknął oczy...  
Graf znużony pragnął snu —  
Ale wyszły z paszczy smoczej  
I na szyję skoczą mu:

Signorina Fijametta,  
Monna Julja di Padetta,  
Przeorysza Agrypina,  
Arcyksiężna Fornarina,  
Stara donna Beatrice  
Z Avignonu trzy siostrzyce, —  
606 w dodatku dam,  
Z których ledwo 7 znam!

Smok przecięty był na dwoje,  
Ale biedak zniósł ten krzyż:  
Zebrał ranne członki swoje,  
Plunął w dół — i uciekł wzwyż!

Odtąd, ach! po całym świecie  
Graf odważny mknie bez tchu...  
Szuka smoka, pragnąc przecie  
Z przeproszeniem zwrócić mu —

Signorinę Fijamettę,  
Monnę Julję di Padettę  
Przeoryszę Agrypinę,  
Arcyksiężną Fornarinę,  
Starą donnę Beatrice,  
Z Avignonu 3 siostrzyce,  
606 przeróżnych dam,  
Z których ledwo 7 znam!

przeł. Leo Belmont.

## Nowe Krakowiaki.

Znów nową komisję  
Mamy nadzwyczajną,  
Lecz, oby nie „wdepla”,  
Tak, jak tamte, w... nadnżycia.

Rzekł Składkowski: „Czystość  
Świecić ma, jak złoto...”  
— Wymieć więc swą miotłą  
Z urzędów nam.. biurokrację.

Gdy nam na telefon  
„Past“a da liczniki,  
Cóż będą robiły  
Niewieście.. pogadanki.

Lecz ja Miedzińskiemu  
Wnoszę projekt nowy,  
Niech wprowadzi licznik  
Na język... „kochanej mamci“.

Rząd z amerykańską  
Pożyczką nie zwleka,  
Grabski więc na „Krzyżka”  
Jak na księżyc.. ujada.

Kiedyż z tej pożyczki  
Przyślą nam, niestety,  
Nie pana Monneta,  
Ale tej... obiecanki?

Kiedy na „żółtaczkę”  
Anglik cierpiał pono,  
Jak dostał „chininy” —  
Robi na... sowiecko.

Śpiewałbym tak dalej,  
Lecz trapi mnie zmora —  
Majowy — czerwony  
Ten zamach.. opiekuna prasy.  
Eko.

## Mansarda.

Dziewczyno moja, której dziś strzeżę  
Pałace dumne, a harde,  
Czy ty pamiętasz na piątem piętrze  
Naszą maleńką mansardę?

Czy ty pamiętasz te dzikie wiersze  
Które ci do snu czytałem,  
Czy ty pamiętasz te dzikie pieśni  
Śpiewane młodemu twemu ciałem?

Czy ty pamiętasz nasz głód i nędzę  
I miłość od nich gorętszą?  
Gdy cię zobaczę kiedy z oddali  
Pytania we mnie się piętrzą.

Dzisiaj jesteś panią szczęśliwą, dumną  
Masz męża, dzieci i złoto.  
Ja postarzałem się bardzo, bardzo,  
Jak woncezas, chodzę piechotą.

Gdy sobie o tych czasach wspominasz  
I mnie wspominasz, jak dudka  
To myślisz sobie: Jakaż ja wtedy  
Okropnie byłam głupiutką.

Więc cię zapewniam, ty, której strzeżę  
Lokaje wiecznie na straży,  
Że z głupią minką w naszej mansardzie  
Było ci bardzo do twarzy. [dzie  
Jerzy Wrzos.







### List Hetmana do Sułtana.

O tem jeszcze nasz PAT nie wie,  
 Że do Ligi Narodów w Genewie —  
 Małpy notę napisały,  
 W niej pretensji szereg cały:  
 Że małpie gruczoły nie poto,  
 By szczepić je starym idiotom,  
 I tem, gdzie gruczoł był gwałtem nabyty  
 Trza zwołać plebiscyty.  
 By ze szkół wygnano teorię Darwina  
 Którą i kościół też srogo wykłina,  
 Iż człowiek od małpy pochodzi,  
 To małpiej dobrej reputacji szkodzi,  
 Bo jak długo świat światem,  
 Tak długo na świecie  
 Większych małp, niż dziś ludzie,  
 Nie widziano przecie. (Der Goetz, Wiedeń)



(Haagsche Post.)

### Smok chiński.

John Bull: Wcale nie kwestjonuję pańskiej wolności..

(Ujarmiac go nie waź się,  
 Bo cię z apetytem zje...)

### Ostatnia wola.

Stary Bramson w testamencie polecił swym sukcesorom, aby przy pogrzebie włożyć mu do trumny sto tysięcy złotych.

— Czy mamy to naprawdę zrobić, pyta najmłodszy syn, co on będzie miał z tego w ziemi?

— On tak rozporządził, powiada drugi, musimy uszanować jego ostatnią wolę i wykonać, co nam kazał.

— Naturalnie, zgadza się najstarszy, my tą sumę włożymy mu do grobu w wekslach, płatnych na okaziciela, to tyle warto, co i gotówka.

### Tak — to prawda.

Bal, jazzband, zabawa charleston, flirt, wrzawa  
 Piękny młodzian; w którym młode bije serce —  
 Szepce coś na uszko ślicznej swej partnerce,  
 „Panie! woła w oburzeniu,  
 Jak pan śmie, czy to wypada”!  
 „Nigdy w życiu, przysięgam pani”,  
 Młodzian odpowiada.

A. Sterd.

### Ofiara miłości.

Pewien młody człowiek miał wrażliwe oczy  
 Do lewego wpadła Zosia, kwiat uroczy  
 Do prawego zaś Małgosia, nienawistna jej rywalka  
 A kobiety kobietami, — zaczęła się walka  
 Tak się z sobą jęły błę obłe zażarcie  
 Ze dziś zezowaty jest, mówiąc otwarcie.

A. Sterd

### Ach te liczniki.

Mel. pop. ślimmy „Pan! mi się śniła”,  
 śpiewane z wielkim powodzeniem przez  
 Wacława Matuszewskiego.

Choć cię bieda człeku gniecie  
 Jednak inowacje przecie  
 Kosztowne masz, aż w złości trwasz.  
 Znow projekcik mamy nowy:  
 By zmienić system życiowy  
 Wytępić zło i oszustw sto

Zaprowadzono nam liczniki  
 A la Cedergren  
 Sypią zewsząd się protesty  
 Gniewu, oburzenia gesty  
 Na projekt ten.

Ach te liczniki, urzędnik klnie,  
 Już dobre czasy skończyły się  
 Ach te liczniki — to pomysł dziki,  
 Na te liczniki złość bierze mnie

W pogoni za ideałem,  
 Cudne dziewczę raz ujrzałem  
 Wnet za nią mkne, odzywam się:  
 „Bóstwo moje, śnie mój złoty,  
 Tyś wzorem chodzącej cnoty  
 Z miłości drzę, ulituj się.”  
 Wkrótce z nią słodko w gabinecie  
 Jam śnił en deux  
 Gdy skończyła się idylla  
 I rozstania przyszła chwila  
 Ja słyszę słowa te:

Spójrz pan na licznik i pilnie zważ,  
 Że według niego dziś płacić masz  
 Gdy zechcesz — zawsze stworzę ci raj  
 Spójrz pan na licznik i forszę daj!

Żona moja, to straszdyło  
 Aż mi życie już obrzydło  
 Z tą, heterą złą.

W domu któtnie, awantury  
 Łgarstw i obelg całe fury  
 Powiadam wam, że piekło mam  
 A gdy nadejdzie noc gorąca  
 Szlak trafia mnie,  
 Lecz gdy zaczną się pokusy  
 Przymilania i całusy,  
 Nucę jej słowa te:

Najdroższa żonuś, ja kocham cię  
 Lecz w swym zapale powstrzymaj się  
 Spójrz no na licznik, porzuć ten gest  
 Wszak nie taksówką twój mężuś jest.

Wacław Pętkowski.



### W lombardzie.

— Te perły są fałszywe...  
 (Jest najstraszliwsze cierpienie które  
 może spustoszyć duszę kobiety szlachet-  
 nej i delikatnej, to rozczarowa) (Balzac)

### Próba uczucia.

Levy poszedł do rabina. Skarżyć się  
 na swoją żonę.

— Ona jest za zimna dla mnie.

Rabin posyła po panią Levy.

Ażby zaraz przyszła. Przyszła.

— Uściśnij ją, powiada rabin do Levyego. Levy nie dał sobie tego dwa razy powtarzać i zrobił się bardzo miłym dla pani Levy. Uściśnął ją i pocałował. I tak dalej. Pani Levy odpowiadała pocałunkami i dyskretnymi pieśczołami, aż rabina wzięła drżączka.

No i jak możesz powiedzieć, że twoja żona jest zimna? Przecież ona cię kocha prawie grzeszną miłością.

— No tak, wiadomo, pani Izidorowa Levy, która tu jest.

Ale ja przecież jestem Nathan Levy.



Satyra niemiecka, Kladderadatsch

### Blok pan-azjatycki.

John Bull sobie w Azji łowi złote rybki a z tyłu na niego wali tajfun chybki pilnuj palm indyjskich, o synu Albionu, bo ci je rozgniecie ten rozmach cyklonu.

### Sancta simplicitas.

Po wcieleniu rekrutów do jednego pułku, dyżurny podoficer przechodząc wleczorem po apelu, korytarzem widzi przez szczylinę, że w jednym z pokoi gdzie byli rekruci z dalekich kątów, się świeci. Wchodzi i zdziwiony widzi że kilku żołnierzy stoi na stole i macha płachtą na lampę elektryczną.

„Co robicie” — pyta się? „My gasimy światło” — odpowiadają zuchy. Mikoś.



Moja żona... szczytu ideałów sięga, lecz jest nieco... nieco tęga.  
ale mi to nie sprawia obiekcji.

Humor francuski

Rys. René Tiffey, Le rire



Któż to wyobrazić  
Sobie to potrafi  
Jak cudna z nas parka  
Jest na fotografii.



Wdzięki jej w ich „prawdzie”  
Gdybyście widzieli —  
Prawdziwie biblijna  
Zuzanna w kąpiel.



Ileż to słodczy —  
Nie macie pojęcia  
Dają jej me męskie  
Tyrąńskie objęcia.



A nawzajem rozkosz  
Jakaż mną owłada,  
Gdy moja milutka  
Na łono mi siada...



I takie w pieśczołach  
Chwytają nas szaly,  
Aż się wszystkie meble  
U nas połamały.



A wyraz podziwu  
Widownią owłada,  
Gdy ze mną w teatrze  
W pierwszych miejscach siada



A w swych ruchach gracji  
Tak falisto słodka,  
Jak zwinięta w kłębek  
Mała czarna kotka...



A gdy nam w sypialni  
Półmrok snu zapada,  
Dopiero człek czuje  
Ja kł skarb posiada...



Aby wygodniejsze  
W łóżu miała spanie  
Jak myszka się wymkne —  
Spać na otomanie



## Jak Dydona zbudowała Kartaginę.

Gdy spotkają się tór i głupiec, asnem jest, że w tej kombinacji zawsze głupiec będzie przegrany.

Siostra srogiego Pigmaljona cesarza Tyru, ratując się od jego prześladowań, przybyła ze swym orszakiem do Afryki. Rozpatrzywszy się i zapoznawszy z mieszkańcami, namówiła ich do takiej umowy:

— Zapłacę wam te oto niewielkie pieniądze za to, abyście mi sprzedali ziemi, tyle, ile obejmie wołowa skóra.

Afrykanie podrapali się po głowach i rzekli do siebie:

— Widać, głupia baba, ziemi u nas, ile zechcesz, niechaj bierze ten kawałek. Chyba nie zubożemy.

— No i jak? przynagliła Dydona

— Idźcie. Przybijmy.

— Jak przybijmy, to przybijmy, — mruknęła Dydona.

Bezpośrednio potem porozrywała wołową skórę na cienkie rzemyki i objęła sobie taki kawałek ziemi, który można było objąć wołowym rzemieniem.

Znów afrykanie zaczęli się drapać — ale już było zapóźno.

Stąd i powstało powiedzenie „Ciemny my naród”.

Jak wiadomo — afrykanie są ciemni. I tak powstała Kartagina.

Oto, kochane dzieci jak będziecie zawierali umowy o kupno — sprzedaż ziemi, na przykład przy przeprowadzaniu reformy rolnej, to miejcie zawsze w kieszeni skórę wołową. Jeżeli jednak ten kawał nie przejdzie, to można skombinować i oszukać jakoś tam inaczej.

## Karygodna lenistwo.

Midyjski cesarz Astyages podjadł sobie na noc prosiaka z chrzanem i przysniło mu się, jakoby z brzucha jego córki wyrosło drzewo rozłożyste, które swym cieniem okryło całą Azję.

Magowie, zapytani z tego powodu, wyjaśnili:

— Sprawa jasna: Urodzi się Cyrus.

Rzecz zrozumiała, iż tyran przeląkł się swego przyszłego cieniściego, rozłożystego krewniaka...

Zawezwał więc możnowładcę Harpagusa rzekł doń:

## Zabawy i gry towarzyskie

Ofiarę moich wskazówek i rad,  
Gdy wchodzisz z towarzystwem jakimś w związki bliskie  
Musisz nosić we łbie skład

Pomysłów na gry towarzyskie.

Gdy chcesz dojść do majątku i sławy,

Nie nadymaj się, jak paw

Tylko, będąc w salonie, towarzystwo baw.

Oto tu masz pomysły na śliczne zabawy:

Jeśli goście nie od tego,

Zabawcie się w „macanego”.

Jednemu z mężczyzn zawiązuje się oczy,

W koło krąg kobiet się toczy

A gość w kole dotykaniem ręki i ramienia

Od kobiety idąc ku kobiecie

Musi odgadnąć niezbiecie

Z kim ma do czynienia.

Żeby gra była w dobrym guście

Wolno macać od góry i kończyć na białcu

Druga gra, pełna polotu,

Jest to szukanie przedmiotu.

Chowa się przedmiot jakiś byle gdzie

Poczem światło gasi się.

— Kochanie, Harpagusie, tam, córce urodził się Cyrus, a więc ty go, tego... No, przecież nie potrzebuję cię uczyć... Zrozumiałeś?

— Uprzątnąć Wasza miłość rozkaże?

— Naturalnie.

Harpagus poszedł rozkaz wypełnić, lecz przez lenistwo przekazał to zlecenie pasterzowi; ten też nie był z rodzaju gorliwych: poprosił żonę.

A żona, rzecz prosta, zmiękła, i zamiast rozprawić się z dzieckiem cesarstem, cięciem — ukryła je.

I tak wyrósł Cyrus.

Dzieci, nigdy nie polecajcie innym tych spraw, które są wam poruczone.

## O, Solonie, Solonie, Solonie.

Cesarz perski Cyrus zwyciężył cesarza lidyjskiego, Krezusa, bogatego, rzeczywiście, jak Krezus.

A gdy Krezusa wzięto do niewoli, Cyrus miłoścwie rzekł: — Dzisiaj jakoś chłodno. Niewolnik nasz marenie.

Przygrzejęcie go na stosie.

Kiedy Krezusa wrzucili na stos, podniósł oczy ku niebu i zapłakał, jak dziecko:

— O, Solonie, Solonie, Solonie!

— Co, nasolili ci? zaciekał się Cyrus, źle rozumiejący po lidyjsku.

— Nie to, kolego, odrzekł Krezus, a prosto przypomniałem sobie greckiego mędrca, Solona, przed którym niegdyś chępliłem, że mnie można nazwać najszczęśliwszym człowiekiem na świecie? — No, nie, odparł Solon, przed swym końcem nikt nie może nazwać siebie szczęśliwym.

— Widzisz go, — zadziwił się Cyrus i rozkazał ściągnąć Krezusa ze stosu.

Ta historia, dzieci drogie, powinna nauczyć was szukania rozmów z mędrkami, a nie z głupcami, którzy zawsze mogą, jak to się mówi, „podprowadzić pod kościół”.

Pierścień Polykratesa,  
czyli wykręcaj się, jak chcesz,  
a swego losu nie unikniesz.

Żył sobie tyran Polykrates. Tak mu się powodziło, aż wszystkich to dziwiło.

Aby odwrócić zawiść bogów, Polykrates postanowił wyrządzić sobie jakąkolwiek stratę: Wyjechał na pełne morze i rzucił

do wody swój najdroższy pierścień. Dalej wszystko poszło, jak po maśle, rybak schwytał wielką rybę, podarował ją Polykratesowi (i tu mu się powiodło). Polykrates ją usmarzył i gdy zaczął jeść, omal zęba nie złamał, (jednakowoż nie złamał, więc i tu mu się powiodło)... A czemu omal nie złamał zęba, możnaby zapytać?

Bardzo zwyczajnie: w rybie był pierścień, rzucony przezeń do wody (najradszy wypadek powodzenia)... Czyż trzeba dodawać, iż wkrótce po tem Polykrates ujęty był przez satrapę perskiego i powieszony, z całym szacunkiem, przynależnym do jego godności.

Masz tobie i pierścień. Masz tobie i powodzenie.

Od tej pory cena ryb tak podskoczyła do góry, że dzisiaj funta jesiotra niżej trzech rubli nie kupisz. Szkoda tylko, że ryby zupełnie przestały karmić się pierścieniami.

## O umiejętnym poecie.

Ateński poeta Tronichus napisał tragedję „Wzięcie Miletu”. Podczas jej przedstawienia widzowie nie mogli powstrzymać się od łkań i poeta został skazany na zapłacenie grzywny w wysokości jednego tysiąca drachm za tako żywe przypomnienie tego smutnego wydarzenia.

O, dzieci, jakże bylibyśmy szczęśliwi, gdyby i obecnie też stosowano to prawo odnośnie do autorów wojennych sztuk i opowiadań.

Niechajby raczej płakały ich pieniądze, a nie czytelnicy.

## Wychłostane morze.

Cesarz Xerxes chciał przejść wraz ze swem wojskiem przez morze, lecz powstała burza i zniszczyła wzniesione przezeń mosty.

Wtedy Xerxes rozkazał wychłostać morze różgami.

Za ten nieludzki postępek współcześni przeważali go kretyńcem.

Dzieci, jeżeli w poprtek waszej drogi napotkacie morze, niemożliwe do przejścia, — nie postępujcie z niem po xerxesowsku lepiej wypijcie sobie sznapsa, wtenczas morze będzie wam po kolana i lekko je przejście.  
(dok. n.)

Na tem polega sztuka,  
Kto pierwszy przedmiot odszuka.  
Zabawa to bardzo wesola  
Wszyscy szukają dokoła,  
Szukają mężczyźni, kobiety  
I każdy jakiś przedmiot znajduje ukryty  
Ten, o który chodziło, czy też nie ten sam,  
Dość, że cieszy się: szepcze mam.  
Uwaga: Nie zapala się elektryczności  
Nim się o tem nie uprzedzi gości  
Gdy w towarzystwie znajdzie się starsza osoba,  
Która nam się nie podoba  
Proponuje się grę w „Ece-pece”,  
Zawiązuje się jej oczy i ręce  
Chowa się ją do szafy, zamyka na kłódkę  
I idzie się do drugiego pokoju na wódkę  
Oto trzy zabawy, po tych  
Mówi się gościom: „Teraz państwo śliczne  
Pokażę sztuki magiczne.  
Niech każda z was na chwilę da mi 10 złotych”  
Zbiera się tak od każdej panny i młokosa,  
Pakuje się banknoty w chusteczkę do nosa  
I nie mówiąc nic nikomu  
Idzie się do domu. Jerzy Wrzos



**Pieśń dziadka gnieźnieńskiego.**  
Na znaną nutę.

Posłuchajcie ludkowie,  
Co gnieźnieński dziad powie,  
Co tu luda jest różnego  
I jak ci z kąta każdego  
Na siebie sa pyskują.  
Bo Gnieźno stare miasto  
Ludzie jego jak ciasto,  
Raz z lewicy na prawice  
Przerzucają nogawice  
Jak przyjdzie to do centrum.  
Największy socjalista  
Jest z rynku oberżysta,  
Wódką ludzi on załewa  
Na wiecach jak trzoda z chlewa  
Potem oni pyski dra.  
Prezydenty są tu dwa,  
Ten drugi to od wina  
Kasprowiczem się nazywa  
Trunków fabryczkę se trzyma,  
Handlu prezydentem jest.  
Chrobrego tu stawiają,  
Już dwa lata mijają  
Jak mu węgiel poświęcili  
I nic więcej nie zrobili.  
Teraz odpoczywają.  
Wtenczas też prezydent był  
„Niech żyje“ mu ludek wył  
Mnóstwo panów się zjechał,  
Choć z nieba jak z zebra lało,  
Na tej uroczystości.

Przed wojną tu Wiluś stał,  
Po powstaniu zaraz zwał.  
Siedział sobie w Holandyi,  
Bo się biał wielkiej chryji  
Co u Niemców teraz jest.

Lecz jak dochodzi nas słuch  
Wilhelm opłna se brzuch,  
Do Berlina się wybiera,  
Korony mu się zachlewa —  
Staremu balwanowi.

Na Pomorski korytarz  
Niemcy mówią „to jest nasz“;  
Niechby się no odważyli  
I do niego nos wsadzili,  
Wylecieli by duchem.

Choć ja stary, niemrawy  
Walilibym te piespary,  
Wszyscy też ze mną do kupy  
Stukliby Niemcaszkon... plecty  
Coby pamiątkę mieli.

Już kończę to śpiewanie  
Bo czas iść na zebranie,  
Nie lekko som teraz czasy  
Bieda aż lecom portasy,  
Ciężko dziadusiowi żyć.

Według lamentów dziadka ułożył Mikos.



**Znąją się.**

— Jak tam z twojem małżeństwem? Czy żenisz się z matką, czy z córką?  
— Ani z jedną, ani z drugą. Córka mi odradziła matkę, a matka córkę.

**Sprawa pomiędzy dwoma trupami**  
**Leo Belmonta**

Do nabycia w cenie 3.— zł. u autora, Warszawa, Marszałkowska 97-a.

Eddi (Edward Iwaszkiewicz)

P. Zizi H. poświęca Autor.

**Pieśń smutku**

W wieczornym zmroku rozmawiam z Twoją duszą,  
Na dworze ciche gwiazdy śniegu proszą...  
Usnęło miasto... usnęła ulica...  
Księżyc nad dachem samotnie przyświeca...

Gdzie jesteś teraz w tym zmierzchu, w tej ciszy?  
Czy dusza Twoja tęsknotę mą słyszy?  
Czy czujesz myśl mą, co jak biała mewa  
Kraży na Tobą i z żalu omdlewa?

Czy na Twych oczach czujesz moje dłonie  
I usta, które całują Twe skronie?  
Gdziekolwiek jesteś, przyślij myśli swoje,  
Uciszy z daleka duszy niepokoje!

Jeśli mam tęsknić, tęsknij i Ty ze mną,  
Niech ma tęsknota nie będzie daremną!  
Niech więc tęsknoty dojrzeją owoce,  
Twoje i moje w bezsenne te noce!

Byśmy ich słodczyli kiedyś, w szczęścia chwili  
Razem — z ustami na usbach — wypili...



Pranumerujefo jadyne w Polsce pismo  
**TANIEC I ROZRYWKA.**  
Adres red.: Warszawa,  
Hotel Europejski pok. 316  
Pranumerata rocznie 12 zł.

Wysyłam **FOTO AKTY** wybór 20 0. 0 najróżnorodniejszych zdjęć za nadesłaniem kaucji od zł. 10 wwyż lub za pobraniem. Nieodpowiednie wymieniam! **Srednicki** Warszawa, Czerniaskowska 150. Zgłoszenia tylko listowne, osobiscie nie przyjmuję.

**PREMIJE DLA CZYTELNIKOW!**

Kto najmiejzy kupon wytnie i prześle do adm. „Wolnych Żartów“ Łódź, skryjnika pocztowa 63, s załączeniem 5 zł ten otrzyna 2 tomy „Nowego Dekameronu“ bajecznie ilustrowany almanach pikantnych anegdotek miłosnych — swój adres podać czytelnie.



**FOTO-AKTY oryginalne zdjęcia pełne pikanterji dla MIŁOŚNIKÓW I AMATORÓW**



Bogato ilustrowana kolekcja wielkości 10 x 18 cm. w ilości 180 reprodukcji oraz katalog zł. 5.— Wysyła się za uprzednim listownem przesłaniem gotówki. Wysyłka w liście zapieczęt. bez podaw. wysyłającego. Pobranie nie dopuszcz. Korespondencja również w polskim języku

**Adr. B. BEKIERMAN, Bureau**  
Postes XI-e Boite 8 rue Mercœur  
**PARIS (Francja).**

**Sensacyjne akty paryskie**



Oryginalne zdjęcia, pełne pikanterji i realizmu — **JEDYNE w SWOIM RODZAJU** — Grupy po 2, 3, 4 osoby. Różne formaty. Serje kompletne od 15 złotych.



Serja Reklamowa wraz z katalogiem zł. 10.— wysyła za uprzednim listownem przesłaniem gotówki  
**IGNACE TENENBAUM**  
Bureau IX. Boite Postale 69 — PARIS 9.

**Czytelniku Żartów**

w pranumeracie Żarty kosztują taniej zwłaszcza na kresach i zapadłych kątach prowincjonalnych. Przy zamówieniu należy na poczcie wpłacić na konto czekowe P. K. O. Nr. 60.858 sumę zł. 4 i pół, z podaniem dokładnego adresu i poczta będzie regularnie dostarczała ulubioną lekturę. Blankiet wpłaty P. K. O. każda poczta na żądanie wydaje bezpłatnie i bezpłatnie przesyła pieniądze. Jeżeliby jaki egzemplarz zginął, poczta bezpłatnie załatwia reklamację.

**Okazyjne premjum**

dla zwolenników Wolnych Żartów całorocznik z roku ubiegłego wysyła administracja, jako premjum po cenie chwilowo zniżonej, wraz z przesyłką **tylko 8 złotych.** — Zamawiać można wpłatą na konto czekowe P. K. O. 60.858 z podaniem dokładnego adresu.  
**Korzystajcie z okazji!**

**Dla amatorów.**

**Tom 3 Nowego Dekameronu** wydawnictwa WOLNYCH ŻARTÓW bogato ilustrowany, zbroszrowany w niewielkiej ilości do nabycia w adm. WOLNYCH ŻARTÓW.  
**z przesyłką cena 2.50.**

**Czy wiesz?**

Ze tylko oryginalne **prezerwatywy francuskie** uchronią Cię bezwzględnie od strasznych w skutkach, **chorób wenerycznych.**

Pełna gwarancja. Wysyła natychmiast w dyskretnym opak. po otrzymaniu zł. 5.— za pół tuzina — 9,50 za 1 tuzin.

Magazyn Optyczny **F. DREHER, Warszawa.**  
**41 Nowy-Swiat 41.**

**W Monte Carlo.**

Rabinowicz: Miałem jeden koniak, ile płacę?  
Kelner: Vingt francs.  
Rabinowicz: Ważne mencyje.  
Kelner się śmieje.  
— Czemu się pan śmieje?  
— C'est drôle, tous les Polonais appellent notre cognac Mencyje. (Bo to takie śmieszne — wszyscy polacy nazywają nasz koniak mencyje).

**Na odchodnem.**

Gość, szuka w kieszonce od kamizelki, aby dać kelnerowi napiwek: Niestety, znów nie mam drobnych...  
Kelner: Proszę pana, w bocznej kieszeni palta ma pan jeszcze pół złotówki.

**Porównanie.**

— Ma pan piękne dwa takoy. I oba jednakowe; gdyby do mnie należały, to nazwałbym je Kastorem i Poluksem.  
— U mnie nazywają się Lejzer i Wolff, bo na każdym rogu załatwiają swój interes.

**Gestykulacja.**

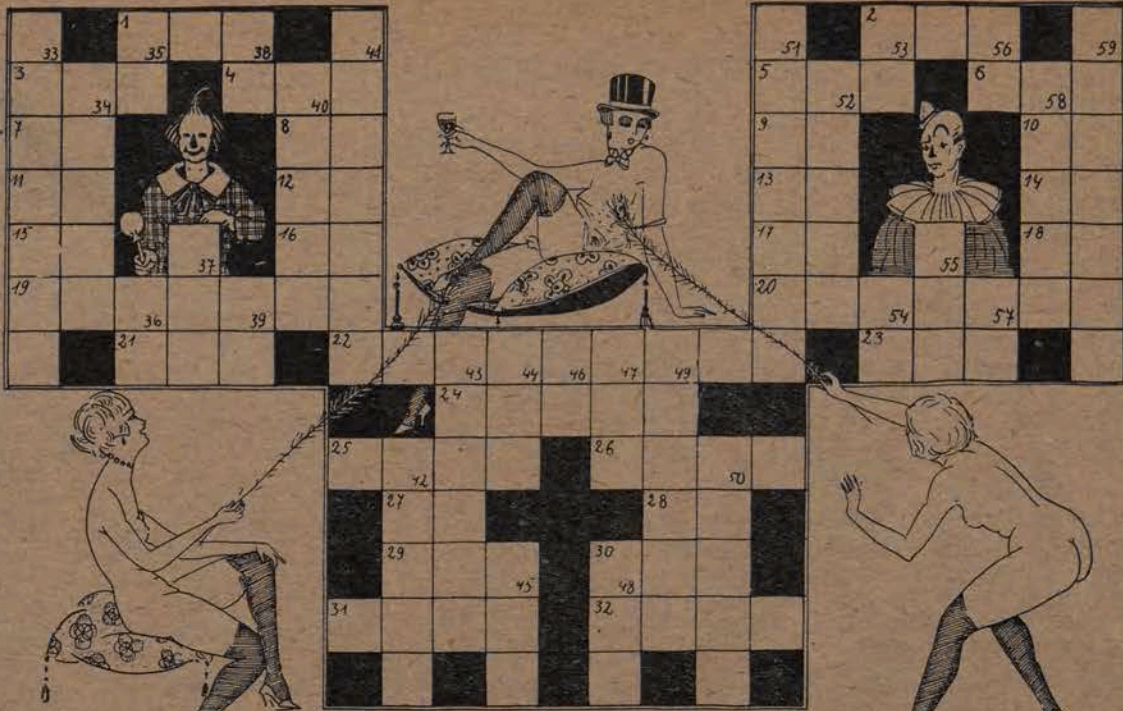
— W teatrze będą dawać, jak pisze afisz, pantominę. Moryc, co to może być?  
— Pantomina to jest to: gadają, jak my, tylko nic nie mówią.



## Krzyżówka № 88

Pozłome:

1. Imię żeńsk., 2. Stary w obc. jęz., 3. Eden, 4. Kocham w obc. jęz., 5. Pier. chem., 6. Zaimek, 7. Zaimek, 8. Przyimek niem., 9. Rzeka we Włoszech wsp., 10. Inicj. poety polsk., 11. Zaimek, 12. Zaimek łac. wsp., 13. Poz. buch., 14. Nutą, 15. Złoto w obc. jęz., 16. Spółgl. fonet., 17. Inicj. gen. franc., 18. Miara pow., 19. Kraj w Afryce, 20. Wład. przes. teleg., 21. Imię żeń. żyd. zdrob., 22. Taniec włoski, 23. Imię żeń., 24. Pierw. chem., 25. Mł. gość Salomoi, 26. Skala podwod. wspak, 27. Pewna licz., 28. Miara pow., 29. Zaimek, 30. Marka apar. fot., 31. Miara wagi wsp., 32. Czytam po łac.



Pionowe:  
33. Częstki jądra atomu, 34. Wydzielina wsp., 35. Wykrzyk., 36. Nutą, 37. Podanie, 38. Rzeka w Kurl., 39. Twierdzenie ros., 40. Bajecz. rozb., 41. Mianow. na urząd, 42. Bóg grec. fon., 43. Urząd duchow., 44. Papuga, 45. Tłuszcz na rosolo wsp., 46. Odwr. inicj. mal. polsk., 47. Herbata w obc. jęz., 48. Pyłajnik, 49. Widziany z przodu, 50. Słyn. fizyk, 51. Zbiór, 52. Precz po grec., 53. Przłimek, 54. Bóg egipski, 55. Kwiat, 56. Przyimek, 57. Symbol chemiczny pierw., 58. Przyśłówka, 59. Płotka.

**Żydowska odpowiedź.**

— Dlaczego wy, żydzi, odpowiadacie zawsze drugim zapytaniem?

— No, a dlaczego my nie mamy odpowiadać za pytaniem, co?

Adwokat: — Dobrze, zgadzam się poprowadzić pański proces. Proszę o 50 złotych zadatku.

Handelsmann: — POCO? To jest taka czysta sprawa, że wygramy ją i bez zadatku.

**Natarczywość.**

Fizel: — Muszę koniecznie rozmawiać z pryncypałem...

Kantorzysta: — Nasz pryncypał zeszłej nocy umarł.

Fizel (nie słuchając): — Ale ja tylko na dwie minuty...

**Kolizja.**

— Czy pan już słyszał o katastrofie kolejowej?

— Nie, a gdzie?

— W Koluszkach, między Łodzią, a Warszawą.

— A co się stało?

— Pociąg wyjechał w piątek wieczorem, jechał coraz prędzej, coraz prędzej...

— No i co?

— No i jak się zrobiło ciemno, to wjechał w schabes...

**Żal matki.**

— Ci malarze, to bydlęta. Moja Nelli jest już czwarty miesiąc przy nadziei, a ten malarz jeszcze jej obiecanych pieniędzy za pozowanie nie zapłacił...

**Mądra sentencja.**

Salomon Kadisz powiedział raz mądre zdanie: Śmierć nie jest nieszczęściem. Ale lepiej byłoby od razu się nie urodzić. Tylko, że to jest szczęście, które spotyka najwyżej jednego na tysiąc. (M)

**Obskurant.**

Inżynier: No Wojciechu, nowa kolej przejdzie przez wasze podwórko!

— Słyszałem! Słyszałem. I że też na to nie można poradzić! Jedno jeno wam powiem od razu, po 8 wieczorem za nic wrót nie rozłożę.

**Ekspresjonista.**

— Tak, tak, moja pani sąsiadko, trzeba zawiadomić policję. To rzecz bardzo podejrzana. Ten gruby z trzeciego piętra codzień się kąpie.

**Myśliwska blaga.**

Myśliwy (w toku swego żywego opowiadania).

— Zręczam nam, że zeszłego roku ubilem za jednym strzałem trzy zające!

— Niemożliwe!

Przepraszam, jednego trafił nabój drugi zdecił ze strachu, a trzeci utopił się z żalu po stracie towarzyszy!

**Zna swe prawa.**

Wojtek podchmielił sobie i spadła mu czapka

— Babo, podnieś copkę!

— Kiejs się upił — podnieś som!

— Mos racjom... potem musis podnieść i mnie i copkę.

**Wymagająca.**

Oblewając na śmigus moją subretkę wodą kolońską, słyszę od niej:

— Panie, co pan wyrabia, ja używam tylko perfum Violettes de Nice. ate.

**Pułkownik.**

— Panie poruczniku! W roku zeszłym pan nie uczestniczył w manewrach, bo miał pan tyfus. Dobrze. Ale co rok tej wymówki nie ścierpię.

\*

Przedwczesne uwiędzenie kończy się późniom małżeństwem.

**List małego Wacisa do redakcji.**





Z cyklu „Skargi”

### Skarga dziewczyny

Matko! dojrzały piersi moich grona, krew w żyłach, tętni jak gorące wino. Nieznana słodycz w głębiach mego łona słodziutko szepce: „młodaś jest dziewczyno”.

Ciało me bielsze jest od lilii białej, co się w miesięcznym rozwija poświęcie. W piersiach mi szmerze poemat wspaniały tysiącem pieśni, śpiewa we mnie życie.

Że jestem jako kwiat rozkwitający, pożądam ciągle miłości i słońca. I jako więzien w ciemnicy żyjący, tęsknię i tęsknię do światła bez końca.

Ramiona prężą się w cudnym rozchwycie, dzień cały chodzę senna, zamazana... Matko! gorącą falą tętni życie. Matko! dojrzały piersi moich grona.  
H. BER.

Jerzy Wrzos.

### WIOSNA.

Wiosna przyszła! Hej! Wiosno! Bogini miłości!  
I znowu świat się staje radośnie niebieski  
I znowu coś gdzieś tak nas kusi,  
Że człowiek, chce czy nie chce, — musi  
Przeciagnąć zardzewiałe kości  
I naśladować jurne piski

Wiosna! Hej! Hej! Olé!

Człowiek, skądinąd mądry i nie w ciemną bity  
Wiosną na widok kobity

Staje, jak bałwan, no i, no i.. chce.

Człowiek, który samotność tylko pragnął znać  
Gardził plcią piękną, gdy wiosny drgną błyski

Do baby Ignie, jak do miski

I gwałtem chce się w kupę brać.

Wiosna zalotnie się śmieje

A człowiek od wielu lat

Stateczny i z siebie rad

Nagle bezczelnie głupieje.

Zapomina o wielu zawodach, łysinie

Zatrząs ięte drzwi serca zaczyna odmykać

I znowu mu się zdaje, że jest młody, zdrow

I znowu go zachwycza świat, jak obraz w kinie

I, niepoprawny warjat, znów

Chce brykać.

Ten, który sto kobiet w życiu puścił kantem

Od którego sto innych drapnęło z amantem

Kto się przeżarł bigosem miłości

Aż do niestrawności,

Ten, który żadnej na świecie

Nie umiał ufać kobiecie

Na wiosnę staje się bladej,

Znajduje sobie jakieś babskie ciało,

Kłęką przed niem i nieśmiało

Śpiewa czule serenady

O księżycu, o gołąbkach

O jej biuście, udkach, ząbkach

I czuję się zdziwiony, jakby dostał w twarz

Gdy na zaprosiny miłosne,

Podyktowane przez wiosnę

Ona szepnie: „Mój stary, a ile mi dasz?”



### Komplement.

— Jesteś tak piękna,  
jak pięćsetzłotówka...

### Przyjaźń ludzka

zaimek on, ona i one.

Gdzie jest On i On, tam  
wejdzie Ona.

Gdzie jest Ona i Ona,  
tam wejdzie On.

Gdzie jest On i Ona, tam  
wejdzie Ono i kwita z przy-  
jaźni. Rita.

Balzałowski wiek u ke-  
biety, to stos ofiarny, na któ-  
rym się różne osty i barany  
pałają. \* Rita

W jękach powiła dziecię  
gdyż nie chciała dłużej być sa-  
motną. Porodziła, by się prze-  
konać, jak była samotną.  
\*

Jak taknęła duchowej  
czystości, iż stale poniżać się  
musiała. (Greta Sandheim).

Pewnik matematyczny.

„Byłem ci wiernym,  
rzekł mąż po powrocie  
z 10 tygodniowego aresztu.

Pierrot.

### Opowieść leśna.

Dokończenie.

I przyszedł wreszcie taki dzień pogodny od świtania, gdy duszę ma rozświetlił cudowny mitowania. Znowu-m ze strzelbą szedł przez bór, przesmętny i samotny, dokoła był świerkowych drzew zielony mrok wilgotny. I znowu w sercu czułem grot bolesnej złej tęsknoty i z oczu mych płynęły łzy wygnania i sieroty. I właśnie przysiąść chciałem na mchu w rozpaczę łamiąc dłonie, gdy nagle widzę: śnieżna jaśń wśród drzew w oddali płonie; więc szybkim krokiem zdążam tam, wkrąg cisza rozszepkana przede mną tęczą świetnych barw maleńka lśni polana. A na niej cudli wysniony cud: wysmukła, gibka, biała brzoza! Królowna wszystkich brzoz, oblana słońcem cała. Ach! tyle czaru było w niej, słodczy rozanielen! na wiatr puściła bujny włos: młodziutkich liści zieleń; niby promienna w krasie swej dziewczyna obnażona, tak stała cicho, zlekka drząc,

nieśmiała, wyteskniona i pysznie srebrnej kory swej białością zbyt jaskrawą od świerków odbijała tła, co wkrąg stanęły ława.

Gdym ujrzał ją, tom zrazu chciałem z radości załkać rzewnie i nagle z warg mych cichy szepet popłynął modliwie: „O brzozo, brzozo! oto dziś przed tobą duch mój klęknie, tyś jest kochanką marzeń mych, wcielonym snem o pięknie; nie drzewem jeno, dobrze wiem królowną-s jest zakłęta! ku tobie płonie serce me miłością wniebowziętą; już mi nie straszny bór mrok i rozpacz już mi obca, o brzozo, brzozo! cudny śnie romantycznego chłopca w miłości tej uzdrowię swą zbolalą duszę chorą... i w tobie brzozo, serce wszak pod srebrną bije kora... zrozumiesz chyba gorzki ból samotnej mojej duszy! szczęśliwi będziemy: ty i ja wśród groźnej leśnej głuszy.

I tak się całe lato snuł mój dziwny romans z brzozą, jam się miłością cudną tą upajał jak narkozą; i znowu twórczy we mnie duch pod jej

urokiem ożył na cześć swej brzozy pieśni-m wciąż moc najpiękniejszych tworzył... I codzień, codzień, skoło świat, jam jam na tą biegł polaną, gdzie rosło, czarem dziwnym tchnąc me drzewo ukochane. O! ileż razy, tak do pnia przyłgnawszy drżącemu ciałem, pośród listowia brzozy tej dziewczęcą twarz widziałem. Śmiały się do mnie niebem lśniąc ogromne słodkie oczy, niewolił mię swym czarem zwid tajemny i uroczy.

Aż strasznej burzy przyszedł czas: co niebo krwią zażęgła, przecudną brzozę strzaskał grom i martwa w prochu legła. I jeno drzazgi maina z niej i szczapy pozostały.. ach, taki był żalony kres kochanki mojej białej. Bolesny był to dla mnie cios, znów smutku truł mię szalej, postanowiłem przeto w świat wyruszyć jaknajdalej. Z płaczem mię stary żegnał Grześ, wierny się Zagraj smucił.

I w piękne leśne strony te jam nigdy już nie wrócił.

Koniec.





Hu uor francuski.

## Prawdziwy amator-znawca.

Rys. Giffey, Paryż. Fantasio

Dziś w Paryżu, rzecz wiadoma —  
Co krok — wystawa ruchoma,  
Czy to placyk, czy ulica —  
Malaryczne ujrzysz lica —  
I obrazów cudnych stos —  
Kupuj, gdy masz pełny trzos.

Malarz, gdy mu w brzuchu kręka  
Kupca tak na obraz szuka.  
Modelka Mimi już zrana  
Uproszona przez Gracjana  
Przy wystawie jego siada,  
(Może licho kupca nada)

Miała szczęścia mała dość,  
Przy wystawie stanął gość —  
To koneser sztuki wielki  
W sprzedawczyni wpadł wnet sidła —  
Nabył wszystkie malowidła  
Niś, wyłączając modelki

